Cena 10 groszy

Nr. 145 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, niedziela 28 czerwca 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Niezachwiany optymizm prem. Grabskiego

Wzrost przesilenia gospodarczego w oczach rządu nie istnieje.

Pogromcy kultury.

(sk) Prześwietna reprezentacja „kresowego“ Lwowa zdobyła się onegdaj na czyn, który raz na zawsze utwierdzi haniebną opinję o tych, którzy prawem kaduka rozsiadają się na radzieckich fotelach. Odpowiedzialność za uchwałę, znoszącą operę lwowską, wzniesioną trudem i poświęceniem kilku poprzednich pokoleń, nie spada — rzecz prosta — na barki przegłosowanej mniejszości.

Ta mniejszość bowiem dzielnie stawiała opór mieszczańskim łykom i do ostatka broniła straconej pozycji. Ewentualna skrucha kołtunerji, zjednoczonej w klubach prawicowych i reasumpcja niebezpiecznej uchwały może jeszcze usunąć niebezpieczeństwo, zagrażające kulturze muzycznej i śpiewackiej miasta Lwowa. I ta skrucha jednakowoż i głośne bicie się w piersi nie odbierze wawrzynów parafiańszczyźnie i zacofańswu, które zatryumfowały we czwartek w czterech murach radzieckiej sali.

Kultura Lwowa stanie się odtąd legendą, opowieścią, którą snuć będą bajkopisarze, po to chyba, ażeby w jej świetle tem ostrzej odbijała: pospolitość, szarość i niechlujstwo. W tym pozornie drobnym incydencie, który — zdawałoby się — dla szerszych mas, nie mających częstokroć nawet na kawałek chleba, nie przedstawia żadnego zainteresowania, przejawia się jednak cecha charakterystyczna. Cecha świadcząca o zupełnej anomalji naszych stosunków samorządowych, o niezdrowych zasadach gospodarki miejskiej oderwanej zupełnie od wyborców i wiszącej w powietrzu.

Brak możności pociągnięcia „mianowańców“ do odpowiedzialności, sprawiły już dawno, że rada miejska i magistrat lwowski uważane są za dopust boży. Dopust boży tem przykrzejszy, że zależny nie od opatrzności, która jest nierychliwa ale sprawiedliwa a od władz centralnych, które są i nierychliwe i niesprawiedliwe.

W takich warunkach i tej Radzie pracować było trudno. I jeśli był jaki poważny argument, który pozwalał czekać cierpliwie aż do rozpisania wyborów do gminy, na podstawie pięcio przymiotnikowej ordynacji, to była to rzekoma troska dzisiejszej reprezentacji, ażeby nic nie uronić z dóbr, które przysporzone zostały pracą pokoleń poprzednich.

Wiadomo powszechnie, jak dbano o dobra materjalne. Przykładem na to brud, porujnowane ulice, bruki, kanały. Ostatnie głosowanie dowodzi, że teraz na handel idą już wartości idealne. Zaczęło się od opery, a jutro — być może — pójdą na szmelc pomniki, zbiory, muzea.

W tej haniebnej uchwale zjednoczyło się kołtuństwo bez względu na cenzus... wykształceniowy. Obok Maksymowicza, patrzącego na świat przez ucho kufla w swoim handelku, stanął chadecki senator Thulie. Obok Thuliego profesor Hauswald i pięknoduch Wereszczyński. Sekundował im dzielnie endek, p. Stahl, rycerz bez trwogi i skazy, zawsze na tej placówce na której można... gębować o kulturze polskiego Lwowa. Części radnych z klubów: chadeckiego, mieszczańskiego i endeckiego zabrakło odwagi do solidarności w głosowaniu. Oświadczenie się ich klubów za zniesieniem opery a za utrzymaniem operetki musiała na ich obliczach wywołać rumieniec wstydu.

Uchwała o redukcji opery ma drugą jeszcze stronę: Jest to kwestja powiększenia liczby bezrobotnych o blisko sto rodzin. Ten jednak argument do opancerzonych sobkostwem dusz radnych chadeckich, endeckich i mieszczańskich nie trafia już zupełnie. W tej dziedzinie zagadnienia teatralnego są zupełnie ślepi i głusi.

Radni socjalistyczni głosowali solidarnie przeciwko tej barbarzyńskiej uchwale.

Dyktatura wojskowa w Grecji.

ATENY, 26. czerwca. (Pat). „Unitet Press“. Prezydent republiki powierzył byłemu prezydentowi ministrów Papanastasiu misję utworzenia nowego gabinetu. Ku ogólnemu zdziwieniu Papanastasiu zrzekł się powierzonej mu misji. Na razie gen. Pangalos sprawuje dyktaturę wojskową. Jest on panem sytuacji ponieważ wszyscy oficerowie armji i marynarki oświadczyli się za nim.

—:.:—

Chiny w płomieniach powstania.

NOWY YORK, 26. czerwca. Ruch rewolucyjny w Chinach przechodzi w coraz bardziej groźne stadjum. Pod Kantonem toczą się zaciekłe walki, w których po stronie Chińczyków są setki ofiar. Całe wnętrze Chin — według sprawozdań misjonarzy — ogarnięte jest wrzeniem. Onegdaj odbyła się w Pekinie olbrzymia demonstracja, w której wzięło udział ponad 100.000 ludzi. Wygłaszano fanatyczne, nienawiścią do cudzoziemców przesycone mowy.

Rząd chiński w obronie swej suwerenności

MOSKWA, 26. czerwca. (Pat). Rosyjska Agencja Telegr. donosi z Dzanghaju, że rząd chiński zwrócił się do obcych mocarstw z notą żądającą zmian w poniżających Chiny umowach na mocy których cudzoziemcy korzystają w Chinach ze specjalnych przywilejów.

—::—

Grabski przekonał się do żydów.

WARSZAWA, 26. czerwca. (Tel. wł.). — Minister oświaty Stanisław Grabski udzielił dzisiaj objaśnień przedstawicielom prasy w sprawie pertraktacji prowadzonych z kołem żydowskiem. Stwierdził on możliwość współdziałania między rządem a Żydami, co pociągnie za sobą zmianę nastrojów społeczeństwa w stosunku do Żydów.

—:::—

Stracenie mordercy.

WARSZAWA ,26. czerwca. (Pat). Wyrokiem sądu doraźnego w Prużanie z 23. b. m. skazany został na karę śmierci za napad rabunkowy i morderstwo Grzegorz Jewtuch, lat 24. mieszkaniec wsi Hoszczewo powiatu kossowskiego. Ponieważ prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośbę o ułaskawienie wyrok wykonano 24. b. m.

—:::—

Proces Muraszki.

WARSZAWA, 26. czerwca. (Tel. wł.). — Śledztwo w sprawie mordercy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, Muraszki zostało ukończone. Jako oskarżyciel publiczny wystąpi prokurator Rudnicki. Obrony podjęli się znani adwokaci endecy Niedzielski i Szurley.

Żony zamordowanych, które wniosły pretensję cywilną o 10 tysięcy zł., zastępuje adw. Durracz.

Proces odbędzie się w sierpniu w Nowogródku.

—:::—

Chelwy zaszczytów muzyk.

WARSZAWA, 26. czerwca. (AW). Król angielski przyjął wczoraj na audjencji Ignacego Paderewskiego i wręczył mu insygnja Wielkiego Orderu Imperjum Brytyjskiego w uznaniu zasług położonych dla inwalidów angielskich.

Żeromski o „Przedwiośniu".

W jednym z dzienników wiedeńskich znany wydawca Lucjan Frank Erdtracht pomieścił artykuł pt. „Trubadur wolności polskiej". — Artykuł poświęcony jest omówieniu twórczości Stefana Żeromskiego, w szczególności ostatniej jego powieści pt. „Przedwiośnie".

Erdtracht streszcza tę powieść, opisuje rozgwar polemiczny jaki ona w Polsce wywołała, wspomina także, że sowiecki komisarz oświaty Łunaczarski przez radjo rozgłosił wyjątki z „Przedwiośnia" mówiące o krzywdzie chłopa, robotnika i mniejszości narodowych w Polsce.

Erdtracht złożył Żeromskiemu odwiedziny. Żeromski mieszka obecnie w zamku warszawskim. Córeczka pisarza zaprowadziła gościa do wielkiego pokoju, skromnie urządzonego, o gołych ścianach.

Wielkie niebieskie oczy spoczęły na przybyszu i Erdtracht pisze, że ogarnęło go na chwilę zdumienie: zdawało mu się, że ujrzał przed sobą wcielonego Gerharta Hauptmanna, znakomitego niemieckiego pisarza; te same oczy, czoło, ręce. Postać pełna sugestji, o dobrotliwym uśmiechu i proroczem wejrzeniu.

— „Witam! Ale proszę — tylko bez politycznych interwjewów!" Żeromski uścisnął rękę gościowi, który zapewnił wielkiego pisarza, iż nie zamierza urządzać wywiadu, natomiast chce porozumieć się w sprawie wydania w przekładzie niemieckim kilku dzieł Żeromskiego, mianowicie „Syzyfowych prac", „Wiatru od morza" i „Przedwiośnia". Przy sposobności jednak poprosił o informacje, jak zostało ostatnie dzieło pisarza, tzn. „Przedwiośnie".

— Nie zrozumiano mnie! — zawołał Żeromski. Nie zrozumieli mnie ani przyjaciele, ani przeciwnicy! Obawiam się, że tak samo jak Łunaczarski, który po ukazaniu się mej książki rozreklamował mnie jako zwolennika idei komunistycznych, nie zrozumieją mnie zagranicą. Jedynem mem zamierzeniem było, wskazać mojemu narodowi niebezpieczeństwo, jakie grozi młodej generacji w wolnej Polsce. Chciałem w tych czasach nacjonalistycznego oszołomienia, zapamiętania pokazać jaskrawy obraz, na znak, że marzyliśmy o innej Polsce, o Polsce braterstwa, Polsce sprawiedliwości, Polsce nowych idei, o przykładzie państwa wzorowego pod względem socjalnym. Chciałem sławić nie odwagę i wielkość sowietów, których jestem najzaciętszym przeciwnikiem, ale przeciwstawić tej odwadze niszczycielskiej odwagę nowego pokolenia, odwagę twórczej, pozytywnej, budowniczej pracy, której nam brak. Cieszy mnie, że w tych czasach zubożenia duchowego, polowania za pieniądzem i tanią rozrywką, rozgorzała taka walka wokół myśli rzuconych w mej powieści. Jednakże największą radość sprawiły mi listy z dowodami uznania ze strony uciśnionych. Otrzymuję z wszystkich zakątków kraju i zagranicy, z najuboższych warstw chłopskich i robotniczych, z więzień słowa wdzięczności za to, że byłem wyrazem ich serc. Ustawicznie otrzymuję zaproszenia na odczyty i zgromadzenia, muszę je jednak odrzucać, gdyż nie chcę się bezpośrednio mieszać do polityki. Przeprowadzenie mych idei pozostawiam komu innemu, mężom czynu, kobietom, które zechcą wychować swe dzieci pod znakiem mych idei, młodzieży, która swe życie składała ojczyźnie w ofierze, wszystkim tym którzy są świadomi, że przeminęły czasy wojny, czasy walk, szowinizmu i ucisku, i że naród, który z niewoli wywalczył sobie wolność, nie powinien rabować swobody innemu narodowi poprzez granice państw prowadzić bój o wolność ludzkości.

Niech pan nie myśli, że nienawidzę polityki, przeciwnie, sądzę, że w razie potrzeby pisarz winien brać czynny udział w życiu politycznem. Głos jego bezwątpienia podziała łagodząco, pojednawczo.

Tu p. Erdtracht zapytał Żeromskiego, czy nie uważa za potrzebne, by utworzyć trybunał największych umysłów świata, który stałby na straży dóbr wyższych niż skrawek granicy i w krytycznych momentach podnosiłby głos przestrogi.

— Pański pomysł jest dobry, odpowiada Żeromski — ale niełatwy do przeprowadzenia, a może jeszcze za wczesny. Daliśmy już początek. Myślę o powstaniu ruchu Pen-klubów. Ma on u nas wielu zwolenników. Najtęższe głowy należą do polskiego Pen-klubu. Będziemy wkrótce gościli u siebie znakomitych pisarzów angielskich i francuskich.

— A niemieckich?

— Nie jeszcze. Pragnę doczekać się chwili, w której niemieccy i polscy pisarze znajdą wspólną drogę. Mamy sobie nawzajem wiele do powiedzenia i niewątpliwie moglibyśmy działać wiele dobrego. Niemcy i Polacy są sąsiadami, graniczymy duchowo i terytorjalnie. Znam wielkich twórców niemieckich; najwcześniej byłem zbliżony do Gerharta Hauptmanna, przez niego mówi duch demokracji niemieckiej. Z lektury znam Tomasza Manna, Artura Schnitzlera, Jakóba Wassermanna; są oni bliscy memu sercu.

Gdy p. Erdtracht przedstawił swe zamierzenia w kierunku przyswojenia Niemcom arcydzieł literatury polskiej a Polakom—niemieckiej, powiedział Żeromski:

— Tak, nasza młodzież powinna poznawać ducha innych narodów, wynajdywać co dobre i uczyć się rozumieć innych.

Na pożegnanie Żeromski oświadczył:

— W ruchu Pen-klubów widzę początek rzetelnie owocnej pracy najlepszych duchów ludzkości, drogę z grzęzawiska czasów wojennych, z zdziczenia umysłów, z niewolnictwa ducha.

(Pen-kluby, jak wiadomo, są to stowarzyszenia, które w każdym kraju skupiają poetów, essayistów i nowelistów, celem współpracy intelektualnej i zbliżenia osobistego z pisarzami innych krajów. Obecnie już i Polska z inicjatywy Żeromskiego posiada swój Pen-klub, który nawet wziął udział w niedawnym zjeździe Penów w Paryżu).

*

W warszawskim „Czynie młodzieży" zamieszczona jest rozmowa przedstawiciela tego pisma z Żeromskim.

Zapytano wielkiego pisarza: czem „Przedwiośnie" jest i powinno być dla młodzieży oraz jakie były intencje autora?

— A jednak rzeczywiście, pisząc tę książkę, nie myślałem o młodzieży — wyrzekł Żeromski — Pokolenia wojennego i powojennego prawie nie znam — nie przeżywałem tego. Nie miałem też zamiaru wskazywania drogi ideowej. A ideał leży gdzieś blisko, obok, tylko ręką sięgnąć.

W „Przedwiośniu" chciałem uderzyć, jak to mówią, „pałką w łeb", a trafiłem w to poczciwe polskie serce.

Ja osobiście widzę zapowiedź lepszego jutra w regjonaliźmie, tj. w dążeniu do zdecentralizowaniu życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego w Polsce i w pracy pozytywnej zrzeszeń inteligencji. To się już wykazuje w dokonanem niedawno porozumieniu się 144-ech stowarzyszeń inteligencji i połączeniu się z takąż organizacją we Francji. Zrzeszona inteligencja każe zamilknąć partyjności! Obecnie jedynie praca pozytywna, twórcza i celowa jest symbolem Polski. Te rzeczy omówię w dziełach, nad któremi pracuję — zakończył Żeromski, — a które ukażą się wkrótce.

---

2)

YVES GUYOT.

Święta inkwizycja

(Ciąg dalszy.)

Wystawmy sobie, żeśmy stulecia, cztery stulecia, pięć stuleci temu w Hiszpanji, w Langwedocji, we Włoszech, w Niderlandach; że się znajdujemy w wioskach i miastach mało zaludnionych; niema tam wcale rozrywek umysłowych; wyobraźnia obraca się zawsze w tym samym kole; to samo uczucie nienawiści bije do mózgu; słowem, u wszystkich przeważa subjektywizm religijny, który można tak wyrazić:

— A! ty nie myślisz tak, jak ja. Więc jesteś moim wrogiem i wrogiem mojego Boga; a więc jesteś przyczyną moich cierpień i moich klęsk; ściągasz na mnie gniew Boży, albo gniew mojego świętego; w zmowie z szatanem, posiadasz jego władzę i potęgę... Myśl tak jak ja, powiadam ci. Wyrzecz się spółki upokórz się przed moim Bogiem; a jeśli nie, to zrobię ofiarę ekspijacyjną, zrobię z ciebie kozła ofiarnego, złożę cię w ofierze, a im sroższe będą twoje męczarnie, tym milsza będzie ofiara! Z nienawiści do żydów, którzy ukrzyżowali Boga chrześcijańskiego, chciano żydów palić; z obawy piekła palono heretyków; z obawy czarowników, nie mogąc spalić djabła, palono jego spólników.

Wtedy inkwizytor kazał łapać każdego, kogo mu zadenuncjowano. Wtrącał go do więzienia, w którym nigdy nie zapalano ognia i światła! W ciągu piętnastu godzin długich nocy zimowych, w ciemnicy, w której nawet w lecie było zawsze ciemno, zupełnie odosobniony, mógł rozmyślać o swoim położeniu; mógł się zastanawiać na tym, dlaczego tam się znajdował; zastanawiać się, o co go oskarżano; mógł domyślać się, kto go oskarżał. Nikt nie przychodził mu na pomoc.

Nareszcie trzykrotnie prowadzą go na wysłuchanie admonicji. Jednak nic mu nie mówią, tylko go pytają. Wiadomo, jakie to podstępne pytania sędzia śledczy umie zadawać o faktach materjalnych. Sądźmy z tego, jakie mogły być pytania inkwizytorów o faktach herezji, których nawet ściśle nie określali. — Oskarżony musiał się domyślać, o co go oskarżano. Mógł wszystko przyznawać, czego od niego żądano i czego od niego nawet nie żądano; mógł obciążać się do woli, aby zjednać sobie inkwizytorów; nie uniknął sędziego, który na trzeciej audjencji oświadczył, że dopuściwszy się przemilczenia i zapierania się ze względu na upór i brak skruchy, powinien być poddany torturom.

Wtedy prowadzono go do katowni, znajdującej się tak głęboko pod ziemią, że krzyki męczonych nie dochodziły na zewnątrz.

Tam mógł być poddany męczarniom, na własny rachunek, albo na rachunek cudzy, aby jako prawdomówny świadek złożył zeznanie o różnych okolicznościach procesu innego oskarżonego. Czy tak, czy inaczej, cierpienia były jednakowe.

Inkwizytor Peyna poucza nas, że używano pięciu rodzajów tortur. Marsellius wymienia ich aż piętnaście. Dzieła inkwizytorów są podręcznikami dla katowników. Zawierają nawet rycíny, aby można dobrze zobaczyć, jak należy postępować.

Niedawno wystawiono w Paryżu kompletną kolekcję narzędzi tortur, pochodzącą od inkwizycji i zastosowaną do tigur wszelkich. Było to tak sztrasznе, że jeden z moich przyjaciół, zwiedzający wystawę razem ze mną, nie mógł znieść tego widoku i musiał wyjść. Nasi dozorcy więzień są brutalni. Inkwizytorzy byli wyrafinowani. Umieli sączyć ból kroplą po kropli. Jeśli nie odrzucali paternoster, tj. miażdżenia palców śrubsztakiem żelaznym, ani też łamania kolan i wielkich palców u nóg, to ucieka li się przedewszystkiem do trzech sposobów torturowania: do powrózа, wody i ognia.

Związywano ręce oskarżonego na plecach i zapomocą powrozu i bloku wciągano go aż do sklepienia. Można mu było przywiązywać ciężary do nóg; potym raptownie puszczano powróz, i delinkwent spadał na ziemię. Wskutek wstrząśnienia powróz wżerał się w ciało, stawy się rozchodziły, wszystkie kości i wszystkie członki trzeszczały. Powtarzano ten eksperyment, albo też go zmieniano, stosując tortury z wodą. W tym razie przywiązywano ofiarę na drewnianym koźle o kształcie rynny. Ciało przylegało do podpory w ten sposób, że nogi znajdowały się wyżej od głowy. Wtedy wpychano mu do ust i nozdrzy zmoczone płótno, a potym bardzo powoli kapano na nie wodę — duszono tym sposobem nieszczęśliwego bardzo powoli. Gdy wyjęte płótno było zalane krwią, pochodzącą z pęknięcia naczyń gardłowych, wywołanego wysiłkami ofiary, by zaczerpnąć powietrza. Jednocześnie za pomocą krępulca ściągano powrozy, krępujące nogi i ręce, aż się wżarły do samych kości

(C. d. n.).

Nowe szachrajstwo obszarników.

Chcą kraj ogołocić ze zboża, a od rządu wyłudzić pieniądze!

Obszarnicy znaleźli się w ciężkich opałach. Z jednej strony stoją przed groźbą wprowadzenia w czyn reformy rolnej, z drugiej napotykają na pewne trudności ze strony premiera, który jeszcze się nie zdecydował na pozwolenie na masowy wywóz zboża.

W ubiegłym roku p. Grabski zaufał relacjom obszarników, że zboża jest ilość dostateczna i pozwolił im na wywóz nieograniczony. Obszarnicy zboże wywieźli, pieniądze zgarnęli a wobec katastrofalnego nieurodzaju, który wykazał ubytek 30 proc. poniżej zbiorów normalnych rząd musiał dla nasycenia kraju sprowadzać zboże z Ameryki.

ZA ZBOŻE AMERYKANSKIE RZĄD PŁACIŁ O TRZY RAZY DROŻEJ, NIŻ KOSZTOWAŁO ZBOŻE KRAJOWE ZARAZ PO ZBIORACH!

No, ale obszarnicy pieniądze zgarnęli. Co się z temi pieniędzmi stało, gdzie je ulokowali, to już jest ich tajemnica, faktem jednak jest, że

PIENIĘDZMI POBRANEMI ZA WYWIEZIONE ZBOŻE BANKOW KRAJOWYCH NIE NASYCILI.

Rezultatem eksportu taniego zboża przez obszarników był import drogiego zboża przez rząd, co decydująco wpłynęło na deficyt bilansu handlowego. Stwierdzał to parokrotnie i oficjalnie premier Grabski, wyjaśniające przyczyny niedoboru bilansu handlowego. W rejestrze rzeczy niepotrzebnie importowanych do Polski, największą pozycję stanowi zboże, potem dopiero następują artykuły zbytkowne, jak wina, perfumy, jedwabie itp. Taki jest stan faktyczny dotyczący sprawy wywozu zboża w r. 1924 i popsucie się wskutek tego bilansu handlowego.

Deficyt bilansu handlowego zaciążył jak przekleństwo na życiu ekonomicznem i gospodarczem Polski.

Nie budujemy domów! Ruch budowlany wbrew uroczystym zapowiedziom nie rozpoczął się, rząd nie oddał do dyspozycji banków z pożyczki amerykańskiej 100 miljonów złotych, które były przeznaczone na rozbudowę. Pieniądze te poszły na pokrycie deficytu w bilansie handlowym a pamiętajmy, że

DEFICYT ZOSTAŁ SPOWODOWANY ZBRODNICZYM WYWOZEM ZBOŻA!

Dlatego niema rozbudowy!

Taki był okres pierwszy od czasu wprowadzenia w Polsce zdrowego pieniądza, a teraz rozpoczyna się okres drugi.

Obszarnicy jak przed rokiem tak i teraz chcieliby wywieźć zboże. Co im głód w kraju, co im deficyt, co im psujący się złoty! Ich interes jest sprzeczny z interesem państwa i miljonowych mas ludu, ale z tem się nie liczą.

Natrafiwszy na pewne trudności, pewne wahania ze strony rządu, sięgają po pomoc do wpływowych reakcyjnych ugrupowań sejmowych i do reakcyjnej prasy. I tu zaczyna się niesłychane widowisko.

W prasie reakcyjnej adwokatują różni obrońcy wielkich rolników za pozwoleniem wywozu zboża, mimo, że absolutnie jeszcze nie wiadomo, jak to będzie z urodzajem. I tak p. Fudakowski prezes centr. Tow. roln. zapewnia w „Gazecie Warsz.“ że polityka gospodarcza rządu wykazuje zrozumienie interesów rolnictwa, które musi „uzyskać swobodę realizacji na rynkach zagranicznych nadwyżek u rodzajów zboża“. P. Plutyński w „Warszawiance“ idzie jeszcze dalej. Chce zboże nie tylko wywieźć, chce ponadto uzyskać kredyty dla obszarników a ponieważ kasy banków puste, doradza ni mniej ni więcej tylko druk banknotów (!!), których pokrycie znajdzie się w zastawie zboża.

Oto, jak rozumuje p. Plutyński posługujący się dla obrony swych wniosków cyframi:

W bieżącym roku — powiada p. Plutyński — zasiano żytem ozimem około 4.900.000 hektarów ziemi czyli o pół miljona więcej, niż w roku zeszłym. W roku 1924 zebrano z hektara 8'3 kwintala, obecnie zaś przyjmujemy (przyjmujemy!) nieco (?) więcej, jak w 1923 tj. 13'5. Różnica przynosi potężną cyfrę 29,560.000 centnarów metrycznych.

Dla oceny wartości pieniężnej zbiorów — przyjmijmy cenę 25 zł. za żyto, a 30 złotych za pszenicę. Z obliczenia takiego wynika, że zbiór żyta ozimego w Polsce wyraża się okrągło kwotą 1.660,000.000 złotych czyli o 750 miljonów złotych więcej, niż w roku ubiegłym.

Przy pszenicy, której w tym roku zasiano, 1.015 tysięcy hektarów zbiór tegoroczny przedstawia znów wartość 442 miljonów złotych, a okrągło o 200 miljonów ponad zbiór klęskowego roku 1924.

Tak więc plon dwóch tylko głównych gatunków zboża chlebowego przedstawia wartość przeszło dwóch miljardów i o 950 miljonów złotych więcej, niż w roku ubiegłym.

Wszystko to bardzo pożyteczne. Ale do czego to zmierza p. Plutyński?

Jeżeli z braku środków gotówkowych — pisze on — sprzęt plonów nie zostanie dość sprawnie i szybko wykonany, jeżeli zboże zamoknie, porośnie i straci zdolność eksportową, jeżeli, co możliwe, wyniknie stąd strata 20 procent czyli 400 miljonów, na które zarówno p. Minister Skarbu, jak i dyrekcja Banku Polskiego chyba bardzo skwapliwie czekają, a co będzie wtedy?

Krótko i węzłowato żąda p. Plutyński, by Bank polski, drukował banknoty na pożyczki dla obszarników.

Inflacji — pisze p. Plutyński — nie stanowi przyjęcie za podkład banknotów zamiast złota żyta, czy pszenicy, które w krótkim czasie na złoto względnie dewizy przemienione być mogą.

Mogły banki angielskie inwestować w obcym kraju miljony funtów na cukier, który gotów będzie na listopad i grudzień, dlaczego Polski Bank nie może we własnym kraju wypuścić banknotów pod zastaw zboża, które już dojrzewa, za które w ciągu trzech miesięcy z nawiązką dewizy otrzymywać będzie...

Tak sobie gada, gada p. Plutyński.

Z daleko większym pożytkiem dla kraju mógłby rząd zacząć nanowo drukować banknoty na pożyczki budowlane, bo hipoteka na dom jest chyba mocniejsza niż zastaw zboża jeszcze zielonego. Nikt jednak nie ośmieliłby się występować z podobną propozycją, bo każdy wie, że druk banknotów podważa wartość zdrowego pieniądza. — Adwokat obszarników mówi inaczej.

SPRAWA WYWOZU ZBOŻA NIE MOŻE BYĆ PRZEDMIOTEM TAJNYCH UKŁADÓW MIĘDZY RZĄDEM A PRZEDSTAWICIELAMI ROLNIKÓW.

Nie wolno pozwolić na szachrajstwa, których rezultatem jest niedobór w bilansie handlowym i bezprzykładna drożyzna. Nadwyżka zboża może być wywieziona dopiero po nasyceniu rynku wewnętrznego, zaopatrzeniu armji, pozostawieniu na przyszłe zasiewy. Dopiero wtedy można zacząć wywozić zboże.

Obszarnikom wciąż się zdaje, iż są ulepieni z innej gliny niż ludzie pracujący w pocie czoła na kawałek chleba. Trzeba, żeby raz nareszcie poznali rzeczywistość. Nie jest dopuszczalne, by dla wygody jaśniepanów miljony ludzi były pogrążone w niedoli a cierpiała powaga kraju!

—:::—

Kompromis socjalistów francuskich z rządem Painlevego.

Kryzys gabinetowy został na razie usunięty. Udało się usunąć różnice w łonie partji socjalistycznej odnośnie do stosunku do rządu Painlevego oraz załagodzić różnice między partją a rządem. Jak wiadomo, votum zaufania dla rządu Izba przyjęła 510 głosami przeciw 30. Głosowanie socjalistów nie oznacza jednak votum zaufania ale jest wyrazem kompromisu.

Podczas debaty wygłosił socjalista Renaudel mowę, w której żądał aby administrację wojskową w Marokku zastąpić administracją cywilną. Zwracając się przeciw metodom propagandy komunistycznej, domagał się równocześnie, aby rząd prowadził taką politykę, któraby propagandę komunistów uczyniła bezowocną.

Podczas przerwy w posiedzeniu frakcje bloku lewicowego naradzały się nad wspólnym tekstem porządku dziennego. Socjaliści przeforsowali ustęp, który w nim umieszczono, a który brzmi:

„poszanowanie międzynarodowych układów ma być uzgodnione z prawem samostanowienia o sobie ludności szczepu Rif“.

Za rządem głosowało 66 socjalistów, 2 głosowało przeciw, 37 wstrzymało się od głosowania.

—:::—

Fałszywy guzik.

PARYŻ, 26. czerwca. Pisma tutejsze donoszą o ciekawym epizodzie, nie pozbawionym humorystyki, który zaszedł podczas posiedzenia Izby. Za fotelem prezydenta Izby znajdują się trzy guziki z napisami: „Zamknięcie posienia“, „Alarm“, „Pożar“. Każdy z tych guzików za pociśnięciem wprawia w ruch odpowiedni mechanizm. Kiedy Herriot onegdaj zarządził zamknięcie posiedzenia, funkcjonarjusz zastępczo pełniący służbę, przez pomyłkę położył palec na guziku z napisem: „Pożar“. W ostatniej chwili jednak jego kolega zatrzymał mu rękę, ratując posłów przed nieoczekiwanym tuszem, gdyż za pociśnięciem tego guzika 10.000 litrów wody miało się zlać na głowy zgromadzonych. Zmieszany nieborak pomylił się powtórnie i pocisnął guzik z napisem: „Alarm“. W tejże sekundzie zamknęły się automatycznie wszystkie drzwi, wiodące do Izby, a urzędujący w gmachu parlamentu prefekt policji wybiegł w największym pośpiechu na ulicę, by zorganizować pomoc policyjną. Nikt nie mógł opuścić sali, dopóki nie wyjaśniło się nieporozumienie.

—:::—

O pomarańcze hiszpańskie.

WARSZAWA, 26. czerwca. (AW). Polsko-hiszpańskie rokowania handlowe prowadzone w Madrycie zostały na pewien czas przerwane w tej nadziei, że rząd polski będzie mógł po osiągnięciu równowagi w bilansie handlowym zniżyć cła na pomarańcze, które stanowią główny przedmiot eksportu hiszpańskiego do Polski.

Nowiny z dnia.

Lwów, 27 czerwca

KASYNO I KOŁO LITERACKO-ARTYSTYCZNE zaprasza wszystkie sfery kulturalne miasta, interesujące się sprawą dalszego istnienia opery lwowskiej i zniesienia przeszkód do tego teatru, na zebranie, które odbędzie się dziś w sobotę, 27. bm. o godz. 8.30 wiecz. w sali Kasyna. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

MIEJSKI TEATR NOWOŚCI W LIPCU. W dniu 2. lipca 1925 rozpoczyna swoje występy w tym teatrze zespół, złożony z pierwszorzędnych artystów, jak pp. Ordon-Sosnowska, Marja Gorczyńska, Aldona Jasińska, Karol Adwentowicz i Kazimierz Justian. Łatwem do pojęcia, że wiadomość ta zelektryzuje mieszkańców naszego grodu, który jest kolebką wielkiej sławy dwóch artystów. Pp. Ordon-Sosnowska, Karol Adwentowicz i Kazimierz Justian zbyt są znani we Lwowie, by rozwodzić się nad potęgą ich talentów, a występy ich będą obecnie — jak i zawsze zresztą — wielkiem wydarzeniem artystycznem. P. Marja Gorczyńska, która w przeciągu 2 ostatnich lat podbiła zupełnie wdziękiem, urodą i talentem całą teatralną Warszawę, zdobędzie na pewno we Lwowie olbrzymie rzesze bywalców teatralnych, którzy potrafią ocenić pierwszorzędne walory artystyczne, jakie artystka ta na scenę wnosi. Wielki talent dramatyczny p. Aldony Jasińskiej-Kończycowej przyczyni się również do osiągnięcia pożądanej sumy wrażeń artystycznych pierwszego rzędu. Repertuar został ułożony w ten sposób, że nowości nieznane we Lwowie, pójdą najwyżej trzy razy, zaś rzeczy znane okraszone występami tych pierwszorzędnych artystów, zajmą najwyżej dwa dni ich gościny.

EKSPLOZJA GRANATU NA DWORCU GŁÓWNYM. Józef Kuc, robotnik sekcji utrzymania kolei, naprawiając wczoraj tor na dworcu kolejowym, uderzył kilofem w granat znajdujący się w żwirze. Pocisk ugodzony eksplodował, a odłamki metalu zraniły Kuca w rękę, przyczem doznał on popieczenia na twarzy i lewej ręce.

Dochodzenia wykazały, że granat ten pochodził najprawdopodobniej jeszcze z r. 1919 i zaryć się musiał w ziemię podczas pamiętnej eksplozji amunicji dworca. Zranionego Kuca zaopatrzył lekarz kolejowy.

DEMON ALKOHOLU. Emil Grzędzielski, zam. przy ul. Adamowej, wywołał wielką awanturę w restauracji Messingowej przy ul. Żółkiewskiej. Gdy zjawił się zawezwany policjant, Grzędzielski podrapał go po rękach, chcąc mu wyrwać karabin. W sukurs G. przybył jego przyjaciel, rzeźnik Aleksander Benio i uchwycił posterunkowego z tyłu za płaszcz, który rozdarł po kilkakrotnych szarpnięciach. Grzędzielskiego i Benia z trudem zdołano odprowadzić do aresztu, poranionego zaś posterunkowego zaopatrzyło Pogotowie rat.

Ludwik Petrów, zam. przy ul. Wałowej l. 19, w stanie podchmielonym wywołał wczoraj popołudniu kolosalną awanturę i zbiegowisko na pl. Bernardyńskim, przyczem zadał sobie czterokrotne cięcia nożem w piersi, a jedno cięcie w lewą rękę. Patrolujący policjant przy pomocy wojskowych z trudem zdołał odprowadzić Petrowa do Komendy miasta, a następnie do Pogotowia rat. Po zaopatrzeniu pozostawiono go w opiece domowej.

PRZEJECHANY BRYCZKĄ. Jan Makuch, woźnica zajęty w gazowni miejskiej, jadąc wczoraj bryczką zaprzężoną w jednego konia, najechał obok kościoła św. Anny na 16-letniego Marjana Bendera, zam. przy ul. Nenckiego l. 5. Koła wehikułu przejechały przez klatkę piersiową Bendera, nie zadając mu jednak poważniejszych obrażeń, gdyż były zaopatrzone w gumowe obręcze. Przejechanemu udzieliło pomocy Pogotowie rat., poczem pozostawiono go w opiece domowej.

Tu został również zaopatrzony 14-letni Bronisław Ciepko, który potrącony wozem doznał licznych kontuzji na piersi i głowie.

SZAJKA HULTAJSKA. Edward Strzelczuk i Mieczysław Dobrzyniecki skradli z wystawy magazynu broni „Arma“ przy ul. Lindego 3 nowe browningi, 1 rewolwer bębenkowy i 1 nóż myśliwski, łącznej wartości 150 zł.

Ci sami osobnicy, przy pomocy 15-letniego Michała Olejnika i 19-letniego Jana Miśkowa, wystawili sfingowane rachunki z fałszywymi podpisami i pieczątkami majstra ślusarskiego Paszkiewicza i pobrali pieniądze z Banku Ziemskiego przy ul. Jagiellońskiej. Szajkę tę osadziła policja w swych aresztach.

ZGON SAMOBÓJCY W SZPITALU. Stefan Myszczyszyn, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci l. 42, o którego zamachu samobójczym w parku Kilińskiego wczoraj podawaliśmy, zmarł wczoraj przedpołudniem w szpitalu nie odzyskawszy przytomności. Nieszczęśliwa miłość była powodem samobójstwa denata.

WYGODNY KANDYDAT NA WŁÓCZĘGĘ. 10-cio letni Józef Turczyn, syn adwokata dr. T. Turczyna, zam. w Busku, zbiegł z domu, zabierając ze sobą walizkę i pościel. Jak stwierdzono dezerter ten z pod opieki rodzicielskiej odjechał pociągiem kolejowym w kierunku Lwowa. Powiadomiona o tem lwowska policja zarządziła poszukiwania malca.

ZABŁĄKANY CHŁOPIEC. W ub. czwartek wieczorem przytrzymano w obrębie dworca głównego zabłąkanego chłopca, liczącego około 3 lat, który nie mógł podać nazwisk rodziców. Malca oddano pod opiekę miejskiemu komisarjatowi.

Z KRWAWEJ KRONIKI. Wczoraj w południe zjawiła się w Pogotowiu rat. Katarzyna Malec, zam. przy ul. Snopkowskiej, poraniona w głowę i piersi. Zmasakrowana podała, iż pobiła ją jej sublokatorka.

Annę Łysek, żonę dorożkarza, kopnął koń, raniąc ją ciężko w oko.

W sprawie pobicia Jana Karpińskiego, buchaltera, zam. przy ul. Marcina l. 21, policja ustaliła w śledztwie, że trzech osobników wywołało go wieczorem z mieszkania, a jeden z nich ugodził na podwórzu Karpińskiego jakiemś tępem narzędziem w tył głowy, pozbawiając go przytomności.

Sprawcę uderzenia K. policja zdołała ująć. Jest nim Kazimierz Czupryk, zam. przy ul. Pilnikarskiej pod l. 10. Osadzono go w areszcie.

RÓŻNE WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy zdołali włamać się wczoraj do składu mebli Piotra Pelicha, mieszczącego się przy ul. Trybunalskiej. Rozalja Menkes, zam. w tej realności, spłoszyła jednak włamywaczy, którzy zbiegli, nic nie unosząc z sobą.

Roman Drzał, student, zam. przy ul. Zygmuntowskiej, donosi policji, iż ktoś włamał się do jego pokoju i skradł mu zegarek „Omega“, wartości około 50 zł.

Policja aresztowała Władysława Dzuga, zam. w Hołosku Małem za kradzież 22 kg. masła na szkodę Dawida Schneidra.

Bernarda Schwarza aresztowano za usiłowaną kradzież portfelu, na szkodę fabrykanta Szyji Gelberga, zam. w Ostrogu na Wołyniu.

—:::—

50 DOLARÓW TYGODNIOWO. Oto jest suma, którą co tydzień przynosi swemu panu pies policyjny „Rin-tin-tin“ za swą świetną grę filmową. Inteligencja tego psa przewyższa zwykły psi spryt. Rin-tin-tin potrafi dokonać tego, czego żaden inny pies nie dokona, jest tym szczęśliwcem, którego zdolności zarobkowania przewyższają niejedne umiejętności ludzkie w tym kierunku. Lecz w istocie zasługuje on na tak wygórowaną gażę, gdyż niektóre z jego bohaterskich czynów wyświetlane obecnie na ekranach „Kopernika“ i „Marysienki“ są najzupełniej przekonywujące. Oglądając obraz „Rin-tin-tin“, wyzbędziecie się wszelkiego pod tym względem sceptycyzmu. Treścią tego obrazu jest fascynująca opowieść o dalekiej północy, w której Rin-tin-tin jest głównym bohaterem.

ZWRACAM SIĘ tą drogą do uczciwego znalazcy z uprzejmą prośbą, by zechciał łaskawie zapomnianą przezemnie parasolkę damską, na galerji sali obrad magistratu w dniu 25. bm. zwrócić do Administracji „Dziennika Ludowego“.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY „Dziennika Ludowego“ złożył Konsum robotniczy „Polmin“ w Drohobyczu kwotę 100 zł.

Lot nad pustynią Gobi.

BERLIN, 25. czerwca. Od kilku dni odbywa podróż z Moskwy do Urgi, stolicy mongolskiej republiki, ekspedycja, złożona z 6 statków lotniczych, mająca zamiar lecieć w dalszym ciągu do Pekinu. Droga powietrzna wynosi 7.000 km. Jest to pierwszy lot ponad największą pustynię ziemi. Statki zostały zbudowane w Moskwie według typu statków Junkersa, a przy pracy nad nimi zajęci byli niemieccy inżynierowie i robotnicy. Najniebezpieczniejszą częścią podróży będzie lot nad pustynią Gobi, dalsza podróż do Pekinu nie jest połączona z trudnościami.

Gdyby wyprawa ta się udała, międzynarodowa komunikacja uzyska nową, ważną arterję ruchu.

—:::—

Z sali sądowej.

Spór o 200 dukatów przed sądem.

Na wczorajszej rozprawie zeznawali jako świadkowie urzędnicy Banku Hipotecznego Mościsker i Kowacz, oraz dr. Michalewski.

Świadek p. Zofja Lewicka, jako żona oskarżonego, nie zeznawała po myśli ustawy.

Zeznania świadków nie konkretnego nic przyniosły.

Rozprawę tę odroczono do 3. lipca br. z powodu nie jawienia się jako świadka jednego z urzędników Banku Hipotecznego.

Konfiskata 3000 skrzyń z alkoholem.

NOWY YORK, 25. czerwca. (Tel. komp.). W pobliżu Newportu skonfiskowano dwumasztowiec „Morris“, wiozący wielki ładunek alkoholu. Znaleziono na nim 3000 skrzyń, zawierających napoje alkoholowe łącznej wartości 500.000 dolarów. Transport ten przeznaczony był dla miejsca kąpielowego Bailey i przedstawia najcenniejszą zdobycz, jaka wpadła w ręce władz prohibicyjnych od początku jej działalności.

Walne Zgromadzenie Członków PPS.

(dalszy ciąg)

odbędzie się dnia 30. bm. o godz. 6 wieczór, w lokalu przy ul. Ossolińskich 10.

Uprasza się towarzyszy i towarzyszki o bezwarunkowe przybycie. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

Na porządku dziennym dyskusja nad sprawozdaniem i wybory do O. K. R.

Komunikaty.

× WIELKI KIERMASZ z dancingiem na dochód „Samopomocy“ Z. A. M. Z. odbędzie się w sobotę, dnia 27. czerwca, w parku „Helanka“. Dojazd tramwajem „Ul.“.

Sprawy partyjne.

* WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI KOBIET P. P. S. odbędzie się dnia 30. czerwca, tj. we wtorek, w lokalu Pracowników Gminnych, o godz. 6 popoł. Na porządku dziennym sprawozdanie ustępującego Zarządu i wybór nowego. Ze względu na ważność spraw uprasza się szanowne towarzyszki o bezwzględne przybycie.

Zarząd Sekcji Kobiet PPS.

* WSPÓLNA FOTOGRAFJA członków O. K. R. odbędzie się w sobotę, 27. czerwca, o godz. 5-tej popołudniu w zakładzie fotogr. „Grottger“, przy ul. Akademickiej l. 3.

Uprasza się tow.: Andreasika, Dr. Bubera, Białkowskiego, Bednarskiego, Cichackiego, Cyganika, Chrystowskiego, Cieślewicza, Drewniaka, Dręgiewicza, Cetnarowicza, Herschtala, Hofmana, Hella, Hensa, Mydłowicza, Obirka, Pindyckiego, Rosenblatta, Sadowicza, Szpyta, Talarka, Kowalskiego Edwarda, Władykę, Lisiewicza, Ryglana i Żelaszkiewicza.

Uprasza się o bezwarunkowe punktualne przybycie. 3—

Z ruchu robotniczego.

§ NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE W ZWIĄZKU METALOWCÓW odbędzie się w niedzielę 28. czerwca, o godz. 10-tej rano w lokalu przy ul. Ormiańskiej 31. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie czynności zarządu. 2) Wybór nowego zarządu. 3) Wnioski.

Za Zarząd: **Dżos Teofil.**

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Po barbarzyńskiej uchwale Rady miejskiej.

Wynik onegdajszego posiedzenia tymczasowej Rady miejskiej znoszący istniejącą od lat kilkudziesięciu operę lwowską obudził we wszystkich związkach i stowarzyszeniach kulturalnych naszego miasta tudzież u poszczególnych obywateli żywiołowy protest.

Następnego dnia po uchwale, t. j. w piątek rano po niedoszłej do skutku ogłoszonej audycji operowej w teatrze wielkim, zebrali się wprost odruchowo reprezentanci wszystkich pokrewnych Związków i Stow. delegaci Zw. Muzyków, Zw. Chórów — przedstawiciele prasy, radni miejscy i t. d., na wspólnej konferencji. W dyskusji bardzo ożywionej, w której cały szereg ostrych zarzutów podnoszono pod adresem naszych władz rządowych, spychających cały ciężar utrzymania tej kresowej placówki kulturalnej na barki miasta, jakoteż prasy dezorjentują często opinję zbyt srogiemi wymaganiami i t. p. — postanowiono w porozumieniu z wszystkimi Związkami kulturalnymi zwołać na niedzielę 28. b. m. o godzinie 7-mej wieczorem do sali prób teatru Wielkiego wspólne posiedzenie.

Niezależnie od tego prezydjum zebrania odwołało się w tej sprawie telegraficznie do wszystkich zdrowo myślących czynników w kraju i zagranicą celem uratowania tej kresowej placówki kulturalnej przed zakusami barbarzyńców, którym zupełnie do szczęścia wystarcza mniej kosztowny Jazz-band, katarynka lub kiepski gramofon.

Er-be.

Z tajników duszy ludzkiej.

Zbrodnie dr. Bougrata w Marsylji i świeżo odkryta zbrodnia dr. Younga w Los Angeles przywiodły na pamięć znawcom kryminalistyki morderstwo z przed 75 lat, popełnione również przez człowieka ze sfer naukowych. Wypadek zaszedł w Bostonie: wybitny, powszechnie poważany lekarz stał się pospolitym mordercą.

Pewnego dnia w r. 1849. zniknął w Bostonie dr. Parkman, profesor uniwersytetu. Dochodzenia wykryły, że zamordował go kolega, protesor chemji dr. Webster, który w mieście uchodził za uczciwego, skromnego człowieka. Był on winien Parkmanowi znaczną sumę pieniędzy, poza tem posiadał wiele długów, gdyż poza studjami naukowemi używał w pełni życia, goniąc potajemnie za wszelkiego rodzaju uciechami. Zaprosił on dr. Parkmana do swego mieszkania, gdzie go zamordował. Aby zniszczyć ślady zbrodni, pokrajał zwłoki na kawałki i spalił w piecu. Dowiedziono mu winy i sąd skazał go na śmierć. Wyrok został wykonany.

Jak mógł Webster upaść tak nizko? Jego działalność w wielu gałęziach nauki była wybitna. Jego studja w dziedzinie chemji, fizyki i geologji przyczyniły się znacznie do rozwoju tych umiejętności, poza tem odznaczył się jako technik i inżynier. Przy analizie wody morskiej doszedł do rezultatów, zbliżonych bardzo do dzisiejszych.

I taki człowiek potrafił z spokojem uplanować morderstwo i zabić człowieka. 75 lat minęło a dusza tego niezwykłego osobnika pozostała zagadką. Zbadanie jego podwójnego życia — podobnie jak życia dr. Bougrata — byłoby nadzwyczaj ciekawem studjum z dziedziny zagadnień psychologicznych.

Premier Grabski o położeniu gospodarczem Polski.

WARSZAWA, 26. czerwca. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu połączonych komisji sejmowych skarbowej i budżetowej zabrał głos premier Władysław Grabski i oświadczył między innemi, co następuje:

W Sejmie i Senacie referaty naogół zupełnie dobrze zobrazowały stan naszego kraju pod względem skarbowym. Ja pragnę dać tylko szereg wyjaśnień co do różnych spraw szczegółowych. Stwierdzę jednak pierwej, że stan ogólny naszej sytuacji skarbowej jest nadzwyczaj pomyślny. Zestawienia za pierwsze 4 miesiące wykazują 643 miljony dochodów, a 611 miljonów wydatków.

Liczne dziedziny gospodarki państwowej wykazują widoczną poprawę. Tylko wywóz węgla za granicę wypadł na naszą niekorzyść. W maju z. r. było 3.652 wagony 10-cio tonnowe, a w b. r. tylko 1.663.

Pożyczka amerykańska została przekazana Bankowi Gospodarstwa Krajowego na cele rozbudowy.

Przechodzę do najważniejszej sprawy: stosunku z Niemcami. Muszę z naszych terminów wyeliminować słowo „wojna ekonomiczna“. Nie ma wojny i nie pragniemy jej. Potrafimy jednak stanąć w obronie swoich interesów.

Na zakończenie kilka punktów programu Rządu na najbliższą metę: Do jesieni musimy zaprowadzić większe oszczędności w wydatkach i obywać się tylko dochodami z podatków. Od sierpnia powinno być lżej. Trzeba wytworzyć atmosferę spokoju, bo na nasz niepokój czyhają inni, a my mamy pełne prawo i uzasadnienie zachować spokój.

Z Sejmu.

Dalsza dyskusja nad reformą roln.ą

WARSZAWA, 26. czerwca. (Tel. wł.). — W dalszej dyskusji nad ustawą o reformie rolnej przemawiał pos. Somscher (klub niem.), który opowiedział się za stanowiskiem Strońskiego, przepowiadając katastrofę kraju i głód.

Następnie przemawiał pos. Pluta, który napiętnował metody prawicy, zdążającej do udaremnienia reformy rolnej. Szczytem demagogji jest straszenie opinji głodem, który ma być rzekomym skutkiem reformy. Mowca przypomina obszarnikom interes, który zrobili na skarbie państwa oddając pożyczone pieniądze w zdewaluowanej walucie.

Gdy pos. Pluta wspomniał o nadużyciach w towarzystwie agrarno - osadniczem we Lwowie, pos. Brodacki zarzucił mu, że sam do tego towarzystwa należał. Powstaje ostra wymiana słów między obu posłami, padają obustronne inwektywy.

Po przywołaniu do porządku pos. Pluty, który zakończył swe przemówienie protestem przeciw wypaczaniu ustawy, przemawiali pos. Nader (NPR) za szybkiem zrealizowaniem reformy, Bon (partja chłopska) żądający wywłaszczenia bez odszkodowania a wreszcie ks. Okoń. Ostatni mówca podnosząc znaczenie chłopów oświadcza, że jeżeli sejm przejdzie do porządku dziennego nad reformą, to reforma przejdzie sejmowi ponad głową.

Następne posiedzenie we wtorek.

—:::—

Zeppelinem do bieguna

WIEDEN, 26. czerwca. (Pat). „Neue Fr. Presse“ z Berlina: Towarzystwo dla badań okolic podbiegunowych ma zamiar zwrócić się do Ententy o zezwolenie na wybudowanie okrętu systemu Zeppelina, któryby się nadawał do podróży podbiegunowych. Okręt taki miałby pojemności 200.000 metrów kwadratowych.

Walki Kabylów z Arabami w Maroko.

PARYŻ, 26. czerwca. Kabylom ze szczepu Rif udało się onegdaj — jak podaje oficjalny komunikat — podczas ataku uzyskać znacznie na terenie. Zostali oni jednak potem zaatakowani i odparci przez szczepy krajowców, wspierające Francuzów.

—:::—

Niemiecka opinja o wojnie celnej z Polską.

BERLIN, 26. czerwca. (Pat). Komunikat biura Wolffa: Przed kilku dniami opinja publiczna została poinformowana o stanie rokowań handlowych polsko - niemieckich. Niemcy jak wiadomo przedstawiły w ubiegłym tygodniu Polsce bardzo liberalne propozycje, na podstawie których można było ominąć wojnę celną przez zawarcie układu prowizorycznego. Jednak do dnia dzisiejszego delegacja niemiecka nie otrzymała odpowiedzi na te propozycje. O tem, że Niemcy nie mogą się zgodzić na żadną umowę, któraby pod względem taryfowo-celnym stawiała towary niemieckie w gorszej sytuacji, nie pozostawiono delegacji polskiej od pierwszego dnia rokowań żadnych wątpliwości. Podczas gdy delegacja niemiecka ciągle jeszcze oczekuje odpowiedzi rządu polskiego, rząd ten nie licząc się z tem, że rokowania handlowe są jeszcze ciągle w toku, wydał zakaz importu całego szeregu najważniejszych niemieckich produktów. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 27-go czerwca a rozporządzenie ministra handlu z 24. czerwca skierowane zostało wyraźnie przeciw Niemcom. Jasną jest rzeczą, że z tą chwilą Niemcy mają również prawo wydania odpowiednich zarządzeń przeciw Polsce.

Ukarany za zbytkowne życie.

MOSKWA, 26. czerwca. Redaktor oficjalnego dziennika rządu moskiewskiego, „Izwjestji“ został usunięty ze swego stanowiska z powodu burżuazyjnego, zbytkownego trybu życia. Utrzymywał kochankę, rodowitą Paryżankę, rozmawiał tylko po francusku, palił importowane cygara hawańskie i nosił eleganckie kamasze.

Wyroki śmierci w Bułgarji.

SOFIA, 25. czerwca. (Pat). W procesie przeciwko spiskowcom, który odbył się w Samoro z 13 oskarżonych zasądzonych zostało 7 na śmierć przez powieszenie, 2 na dożywotnie więzienie, reszta na więzienie długoletnie.

Kongres socjalistyczny we Francji.

PARYŻ, 25. czerwca. (AW). Socjaliści uchwalili zwołać na dzień 17. lipca narodowy kongres socjalistów, na którym zadecyduje się stanowisko partji do obecnego gabinetu i do kartelu.

Proces o spisek przeciw Trockiemu.

BERLIN, 26. czerwca (Pat). Prasa tutejsza omawia z zainteresowaniem proces przeciw trzem uczonym niemieckim, oskarżonym o szpiegostwo i przygotowanie zamachu na Trockiego i Stalina. Poselstwo niemieckie w Moskwie starało się o dopuszczenie do obrony adwokatów niemieckich, zabiegi te jednak spotkały się z odmową władz sowieckich. Z polecenia urzędu dla spraw zagr. udał się aeroplanem do Moskwy prawnik niemiecki dr. Freund obeznany z procedurą sowiecką. Wczoraj wyjechali również do Moskwy świadkowie niemieccy wezwani przez obronę.

Mordercy Rathenaua przed sądem.

LIPSK, 26. czerwca (Pat). Przed trybunałem dla ochrony republiki rozpoczął się wczoraj proces przeciw b. porucznikowi Guentherowi i kupcowi Kuchenmeistrowi oskarżonym o udział w zamordowaniu Rathenaua. Kuchenmaister był właścicielem automobilu, w którym znajdowali się zabójcy. Oskarżeni zaprzeczają udziału w morderstwie. Przesłuchiwanie oskarżonych odbywało się przy drzwiach zamkniętych.

Hydroplany duńskie w Warszawie.

WARSZAWA, 26. czerwca (Pat). Wczoraj popołudniu przyleciały z Kopenhagi do Warszawy 3 wojskowe hydroplany duńskie z 6 lotnikami. Hydroplany wyleciały wczoraj z Kopenhagi o godz. 6 rano zatrzymując się po drodze w Pucku, skąd o godz. 11 odleciały w stronę Warszawy. Śmiali lotnicy zabawią w Warszawie 5 dni.

—:::—

NASZE WYZWOLENIE

DODATEK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOBIECYM.

Na marginesie Konferencji Kobiecej.

Ogólnokrajowa Konferencja Kobieca odbyła się przy dość licznym współudziale delegatek. Powzięto szereg bardzo doniosłych uchwał organizacyjnych, które, po wcieleniu w czyn, postawią organizację kobiecą na właściwym poziomie.

Nie zapominajmy jednak, że organizacja jest właściwie ciałem, któremu należy tchnąć ducha. Duchem tym jest wielka idea socjalistyczna wyzwolenia człowieka z pęt wyzysku i gospodarczej niewoli, przekształcenia obecnego ustroju kapitalistycznego, opartego na krzywdzie ludzkiej, na ustrój sprawiedliwości społecznej.

Świat obecny hołduje fizycznej sile, przemocy i złotemu cielcowi. Praca ludzka jest poniewierana i lekceważona, chociaż ona jedynie jest twórczą siłą społeczeństwa. Świat nie pyta, skąd się biorą pieniądze, dość, że są. Paskarze, wyzyskiwacze otoczeni są szacunkiem ludzkim. Lud pracujący ceniony jest tylko w stosunku do swej siły roboczej.

Dominującą nutą obecnego społeczeństwa jest nienawiść. Nienawiść klasowa, narodowościowa, wyznaniowa, rasowa! Nienawiść pod pokrywką obłudnych frazesów o miłości chrześcijańskiej głoszona jest w kościołach przez czcigodnych wyznawców religji Chrystusowej.

Socjalizm, uspołeczniając środki produkcji, przywróci pracy należną jej godność i otoczy ją szacunkiem. Socjalizm oprze ustrój społeczny na pracy, a nie na własności, da możność każdemu człowiekowi rozwijać się swobodnie, a przez to samo wydobędzie ze społeczeństwa utajone w niem siły intelektualne i artystyczne, rozkładowy czynnik nienawiści zastąpi twórczą siłę miłości. Przewodnią bowiem ideą socjalizmu nie jest jedynie posadzenie proletarjuszy przy pełnym stole, lecz zapewnienie wszystkim dostatniej egzystencji dla uczynienia z nich ludzi wolnych i dla rozwoju wszystkich sił twórczych w człowieku.

Ten ostateczny cel ruchu socjalistycznego musi przyświecać nam stale. Musimy pamiętać, że walka, którą proletarjat obecnie prowadzi o prawa polityczne, o krótszy dzień roboczy, o większy zarobek i t. p. jest tylko środkiem w dążeniu do wielkiego celu.

Wielka idea wymaga wielkiego ukochania i zupełnego jej oddania się. Biada tej idei, której jej zwolennicy oddają zaledwie pół, a nieraz nawet ćwierć duszy, a trzy czwarte zachowują dla siebie, na swoje drobne codzienne sprawy. Biada tej idei, gdyż ona nigdy w swej wielkości urzeczywistniona nie będzie. Połowiczne oddanie się sprawie wykoszlawi i skarykaturuje ideę. Oddajmy więc wielkiej idei socjalistycznej całą duszę. Niech w walce o przyszły ustrój przewodnią ideą nam będzie ostateczny cel socjalizmu! Pamiętajmy, że jesteśmy krwią przyszłości, że przekształcamy świat w imię miłości i sprawiedliwości, iż tworzymy „nowe życie“.

Gdy zrozumienie naszej roli dziejowej przeniknie do naszej świadomości, gdy ukochamy naszą ideę tak, aby móc jej oddać całą duszę, przyśpieszymy godzinę wyzwolenia proletarjatu, a więc i wyzwolenia ludzkości.

Czy organizacja jest kobiecie potrzebną?

Takie pytanie, stawiane często przez kobiety, nie doceniające wartości należenia do partji, a także i do związków zawod., zasługuje na obszerniejszą odpowiedź.

Wystarczy wskazać na zasługi PPS. w odbudowaniu państwa polskiego, ażeby zrozumieć, że bez wielkiej, dobrze zorganizowanej partji cierpiałby interes nietylko klasy robotniczej, ale i całego ogółu.

Komu zawdzięczają kobiety prawo wyborcze, jak nie socjalistom? U nas w Polsce zawdzięczają swe prawa PPS., a w pierwszej mierze rządowi posła tow. Moraczewskiego, pierwszemu rządowi Rzeczypospolitej, złożonemu z przedstawicieli chłopów i robotników.

Rząd ludowy tow. Moraczewskiego dał kobietom prawo wyborcze do Sejmu i do samorządu. Kobiety jednak nie umiały z tego prawa skorzystać. Poza ogólnemi klęskami, wynikającemi z kryzysu przemysłowego, z drożyzny, z bezrobocia, kobiety pracujące mają swoje jeszcze bolączki. Na nich opiera się gospodarstwo domowe, wychowanie dzieci. Mamy ustawę z dnia 2. lipca 1924 r. o ochronie pracy kobiet, ale ustawa ta będzie martwą, jeżeli same robotnice nie będą pilnowały jej wykonania. Po za ochroną pracy i ochroną macierzyństwa, palącą jest sprawa dzieci nieślubnych. Musi być wprowadzona zasada „poszukiwania ojcostwa“, jak to jest w prawodawstwie, obowiązującem w Wielkopolsce i Małopolsce.

Komu zawdzięcza klasa robotnicza, a w tem także i kobiety, ustawodawstwo społeczne, z którego Polska tak chlubi się za granicą? Nie kto inny, a właśnie socjaliści w Sejmie inicjowali i przeprowadzali ustawę o ośmiogodzinnym dniu pracy, o urlopach robotniczych, o zasiłkach dla bezrobotnych!

Opieka nad macierzyństwem i ochrona pracy młodocianych, są szczególnym przedmiotem rzeczy posłów socjalistycznych tak w poprzednim jak i obecnym Sejmie.

Któż chroni dzisiaj jeszcze biedaków w dużych miastach, walcząc o to, ażeby kamienicznicy nie obciążali zbytnio nadmiernemi opłatami i podatkami? Czynią to socjaliści w swoich gazetach. Czynią to Sejmie i w samorządach gminnych. Ustawa o ochronie lokatorów, która była wywalczona przez socjalistów, została, niestety, poważnie uszkodzona przez stronnictwa reakcyjne. I czyż wobec tego można mówić, że kobietom organizacja jest niepotrzebna. Kobiety mają taki sam obowiązek, jak mężczyźni, udzielania partji socjalistycznej jak najsilniejszego poparcia.

Ale i mężczyzna-robotnik nie może obojętnie przypatrywać się próbom organizacji kobiet. Muszą pomóc kobietom! Jak? Wskazując im drogę do organizacji kobiecej PPS., do związków zawodowych, do spółdzielni robotniczych. Socjalista, który nie rozumie doniosłości pozyskania kobiety dla ruchu robotniczego, jest dziś wstecznikiem i zacofańcem nie do pomyślenia.

Zdobycie kobiety dla socjalizmu — to zdobycie dla socjalizmu przyszłego pokolenia. Matki wszystkie muszą zrozumieć, że jedynie nasz sztandar czerwony jest znakiem braterstwa ludów, znakiem potępienia bratobójczych rzezi i walki przeciw ustrojowi, który te rzezie powoduje. Niech wiedzą, że tylko socjalizm może uchronić ich synów od strasznej śmierci na polu walki wojennej. Niech uczą małe dzieci o dostojeństwie pracy, o sponiewieraniu tej pracy przez wyzysk kapitału, o walce która prowadzi do sprawiedliwości, o miłości pokoju i o braterstwie ludów.

Gdy kobieta socjalistka wychowa nam nowe pokolenie śmiałych, dzielnych, odważnych bojowników, którzy podejmą nasze dzieło i dokończą to, czego my nie zdążymy zrobić — wtedy zwyciężymy. Zwyciężymy w czynach naszych dzieci i wnuków, w ich szczęściu, w sprawiedliwości, która będzie ich udziałem, w braterstwie ludzi wolnych, którego one będą stróżami.

Dzień Kobiet w Borysławiu.

Dzień Kobiet w dniu 21. czerwca br. spotkał się wśród klasy pracującej wschodniej Małopolski nie tylko z dużem uznaniem, ale i z powodzeniem. W całym szeregu miejscowości odbyły się zebrania, na których referentki i referenci komitetu obwodowego we Lwowie referowali o potrzebach kobiet i potrzebie agitacji wśród matek i córek robotników.

Najpiękniej wypadła uroczystość w Borysławiu dzięki sprawności i wytężonej pracy naszych towarzyszek. Trzeba przyznać, że robotnicy wykazywali dużo zrozumienia dla potrzeby pracy agitacyjnej wśród kobiet i swojego współudziału nie odmawiali. W Borysławiu odbyła się główna uroczystość w sali kina „Apollo“. Zgromadziło się około półtora tysiąca uczestników, w tem przeważna część kobiet. Tak wielkiego zgromadzenia Borysław dawno już nie widział.

Na program uroczystości złożyły się przemówienia tow. Oktawca, tow. Markowskiej, tow. Skałaka ze Lwowa i tow. Walczykowej, po za tem chór i deklamacje towarzyszek i towarzyszów. Uroczysty program uświetniła doskonała orkiestra robotnicza z Silva Plana.

Zaznaczyć należy, że cała kolonja robotnicza na tzw. Bani przyozdobiona była w tym dniu czerwonymi sztandarami i zielenią. Wieczorem w „Domu ludowym“ odbyło się towarzyskie zebranie i zabawa.

Dzień Kobiet w Stanisławowie

Na wezwanie Organizacji Kobiet P. P. S. i Komitetu partyjnego zebrało się w sali Sokoła ukr. liczne grono kobiet i mężczyzn, by wziąć udział w manifestacji na rzecz równouprawnienia kobiet.

Zgromadzenie zagaiła tow. Kaprocka, która też została wybraną przewodniczącą.

Pierwsza przemawiała towarzyszka Wiśniowska podnosząc znaczenie równych praw dla kobiet omawiając po kolei hasła „Dnia kobiet“.

Następnie dłuższe przemówienie o walce kobiet o swe prawa w związku z ruchem klasy pracującej zorganizowanej w klasowych związkach zawodowych, oraz partji socjalistycznych, wygłosił tow. Fröhlich.

Uchwalono jednogłośnie rezolucję C. W. kobiet P. P. S., poczem zgromadzenie zakończono.

Ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ opuścili zgromadzeni salę.

Wieczorem odbyła się Akademja w sali Związku zawodowego kolejarzy. Na program złożyło się słowo wstępne, chór, deklamacje. W miłym nastroju spędzono czas do północy.

„Dzień kobiet“ nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój organizacji kobiet. Towarzyszki zachęcone postanowiły z tem większą energją imać się pracy, by postawić organizację na możliwie najwyższym poziomie.

Dzień Kobiet w Stryju.

„Dzień Kobiet“ w Stryju odbył się nader imponująco i uroczyście.

Rano podczas zbiórki do puszek „na Opiekę Dziecka robotniczego“, przejeżdżał ulicami miasta i dzielnic robotniczych wóz z piekarni robot. udekorowany zielenią i kwiatami. Siedziały na nim dzieci trzymające tablice z hasłami Kobiet P. P. S.

O godz. 11-tej odbyło się Zgromadzenie w sali Z. Z. K. pięknie udekorowanej kwiatami. Zagaiła tow. Borzęcka, przewodniczyła tow. Zabłocka, sekretarzowała tow. Handlerowa. Do prezydjum powołany został tow. Leixner.

Po zagajeniu Zgromadzenia zabrała głos delegatka ze Lwowa tow. Drobutowa która w pięknych słowach nakreśla znaczenie „Dnia Kobiet“, ich słuszne żądania rozwijając postulaty i zachęcając towarzyszki do wspólnej i energicznej pracy na polu socjalistycznym.

Następnie przemawiali tow. inż. Wernic — o alkoholiźmie — tow. Ożga o pracy i rozwoju organizacyjnym, tow. Płonczyński o pracy kulturalno-oświatowej, tow. Handler o akcji budowlanej.

Po odczytaniu rezolucji przez tow. Borzęcką Zgromadzenie zostało zakończone.

O godz. 16-tej odbyła się w tejże samej sali „Herbatka towarzyska“ za wolnem wstępem i przeplatana śpiewem pieśni robotniczych i przepiękną muzyką która zupełnie bezinteresownie uprzejemniła Towarzyszkom stryjskim ten uroczysty dla Nich dzień.

O godz. 19-tej odbyło się przedstawienie amatorskie „Kółka Z. Z. K.“ zakończone tańcami.

Borzęcka przewodnicząca.

—:::—

Po za tem odbyły się zgromadzenia kobiet we Lwowie (sprawozdanie było już w „Dzienniku“ drukowane), w Kałuszu i Drohobyczu. Sprawozdania z tych wieców będą zamieszczone później.

—:::—

Czy ustawy nie obowiązują fryzjerów?

Od pięciu lat, od czasu wprowadzenia u nas ustawy o 8-godz. dniu roboczym i spoczynku niedzielnym musi robotnik fryzjerski walczyć o zaprowadzenie ustawy i w swoim zawodzie. Bo dotychczas majstrowie nie uważali za stosowne zastosować się do ustaw zmuszając tem samem pod groźbą wydalenia z pracy robotnika do pracy i łamania ustawy. co nie zawsze prawie uchodziło bezkarnie. Przed kilkoma miesiącami zawód fryzjerski został obdarzony nowem rozporządzeniem. w myśl którego Zakłady mające tylne wejścia mogą być czynne w niedzielę, z tem że robotnika nie można zmuszać do pracy Alle i teraz zmuszono robotnika może nie bezpośrednio. do pracy ale gdyby był nie chciał. majster znalazłby jakiś pretekst do jego wydalenia. Wreszcie za interwencją Centrali Prac. Fryz. w Warszawie, rozporządzenie cofnięto jako sprzeczny z ustawą. Inspektorat Pracy jednak, który tak skwapliwie doniósł majstrom o okazaniu się rozporządzenia, nie spieszy teraz wcale z zawiadomieniem o jego cofnięciu.

Robotnicy stoją jednak na straży swoich interesów. To też na onegdajszem zgromadzeniu wśród ogólnego oburzenia i rozgoryczenia na bezczynność Władz. w szczególności na Inspektorat Pracy. gdzie robotnik żadnej pomocy nie uzyskuje, postanowiono rozpocząć bezwzględną walkę z wszelkiemi zamachami na spoczynek niedzielny i 8-godz. dnia pracy. Wybrano też stałe komisje kontrolne dla badania w którym Zakładzie się pracuje. I już pierwszej niedzieli kontrola wykazała, że prawie wszyscy pracują wchodząc do lokali przez tylne wejścia, lub też w prywatnych mieszkaniach. Przepisy sanitarne zabraniają łączności sklepu z mieszkaniem nawet pod groźbą zamknięcia, z powodu koniecznej hygieny w naszym zawodzie. Praca w mieszkaniach. w spelunkach jest więc karygodną.

Cóż na to komisja sanitarna?

Publika korzystająca z usług fryzjera narzeka na nieczystości, a sama fryzjerów zmusza do golenia w mieszkaniach, gdzie chyba hygieny być nie może. Dowodem wreszcie. że pracownika zmusza się do pracy, jest zadowolenie jego, gdy znajdzie się na wolnem powietrzu.

Apelujemy do Władz. ażeby majstrów, którzy nie stosują się do ustawy o spoczynku niedzielnym pociągnęły do odpowiedzialności.

Zmierzch endecji.

Endecy głoszą bez przerwy hałaśliwie, że są najpoważniejszą i najliczniejszą partją politycną w kraju, przedewszystkiem zaś we Lwowie. Widocznie zapomnieli o tem, czy może nie chcą wiedzieć, że blaga i szacbrajstwo popłacają tylko do pewnego czasu i przychodzi chwila, kiedy nawet najbardziej zaślepionym otwierają się oczy i, poznawszy się na lisach farbowanych, odwracają się od nich ze wzgardą. Dwa ostatnie Walne zgromadzenia endeckie, odbyte w drugiej połowie b. m. przekonały prawdopodobnie menerów endeckich, że na gruncie lwowskim ta blagująca partja polityczna stopniała prawie do zera. Bo-oto co się pokazało? .. Na pierwsze, doroczne Walne zgromadzenie, na którem miano dokonać wyboru Zarządu Głównego, przybyło niespełna 40 osób. Powstała konsternacja, poczęto czynić sobie wzajem wyrzuty, kto winien, że niema zainteresowania sprawami organizacji i — ostatecznie — odroczono Walne Zgromadzenie na tydzień, aby zaagitować i ściągnąć na następne wszystkich. W tym celu rozesłano imienne zaproszenia do każdego, kogo tylko można było uważać za endeka, przedewszystkiem zaś do urzędników panstwowych, rozesłano kursorów po domach, pomieszczono kilkakrotnie ogłoszenia o Wąlnem zgromadzeniu w Słowie Polskiem i — ostatecznie — rezultat tej szalonej agitacji okazał się taki, że na drugie Walne zgromadzenie przybyło 70 osób, w tem połowa nie członków, lecz t. zw. sympatyków. Komentarze zbyteczne!..

Dla dokładności obrazu winniśmy dodać, że ze sfer urzędniczych nie było na sali prawie nikogo, że znaczny procent zebranych stanowiły siostry różańcowe i że do Zarządu Głównego wybrano redakcję Słowa Polskiego prawie w komplecie.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żydówka“ (gośc. występ Sowilskiego i Zamorskiej).

Niedziela. o godz. 7.30 wiecz. „Cherubin z piekła“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Cavaleria“ i „Pajace“ (występ Hołyńskiego).

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Cherubin z piekła“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka

Sobota, o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska“.

Niedziela, o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska“.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI. ul. Słoneczna

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

Poniedziałek, o godz. 7.30. wiecz. „Clo-clo“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.

Sobota, o godz. 3.30 „Jiskor“.

Sobota, o godz. 7.30 „Paskarze wojenni“ operetka (premiera).

Niedziela, o godz. 7.45 „Paskarze wojenni“.

Poniedziałek, o godz. 7.45 „Paskarze wojenni“.

Wtorek, o godz. 7.45 „Paskarze wojenni“.

PREMIERA „DZIEWCZYNY Z 1001 NOCY“ ODŁOŻONA. Z powodu nagłego zasłabnięcia p. Ostrowskiego, grającego jedną z głównych ról w nowej operetce, premiera „Dziewczyny z 1001 nocy“ zapowiedziana na dziś, tj. sobotę, nie odbędzie się. Termin premiery podamy niebawem.

— Uwięzieni czekają na nas.

Ująłem z drugiej strony Cieślę pod ramię i tak prowadziliśmy go ulicą, przyspieszając kroku, aż tłum został w tyle a tylko kilkunastu ciekawych szło zdala za nami.

XLIV.

Zatrzymaliśmy się przed więzieniem, żądając by nas wpuszczono do wnętrza. Lecz jak się zdaje, władze były już przygotowane na to najście, bo prorokowi odmówiono wstępu. Mała nasza grupka stała tedy przed bramą, zakłopotana, niewiedząca, co robić.

Co do mnie, uważałem, że bardzo dobrze się stało, iż Cieśli nie wpuszczono do wnętrza: wiedziałem, coby tam zobaczył. Moja ciotka Jenny należy do kilku stowarzyszeń kobiecych, które robiły wielkie awantury z powodu stosunków, panujących w naszem więzieniu miejskiem. Te awantury robią one od lat, ale jak dotychczas bez rezultatu.

Gmach ten budowała kiedyś jedna z generacji, żyjąca w czasie, kiedy miasto posiadało zaledwie dziesiątą część swych dzisiejszych rozmiarów: mury są już tak stare i zrujnowane, że powinno się było je już dawno zburzyć. Więzienie bywa zwykle przepełnione, wobec czego w jednej celi spać musiało na ziemi do dziesięciu ludzi. Robactwo dokucza więźniom, przebywającym prawie w ciemności; w niektórych celach marzną, w innych duszą się od gorąca. Często siedzą w areszcie śledczym i nie mogą doczekać się aktu oskarżenia, ponieważ więzienia są przepełnione. O ile można wierzyć słowom towarzysza Abella, każdego z aresztowanych traktuje się jako winnego aż do czasu, gdy zostanie udowodniona jego niewinność.

Bardzo często słyszałem, jak ciotka Jenny z gniewnem wzburzeniem mówiła o panujących tu stosunkach. Nasze banki pomieszczone są w pałacach, nasza giełda i tym podobne przedsiębiorstwa finansowe panoszą się w obszernych lokalach — a nasi więźniowie trawią życie w strasznej męce... i nikt nie udzieli im pomocy.

Czy Cieśla wiedział o tem wszystkiem? czy poinformowali go strajkujący lub agitatorzy? Naraz przemówił:

— Módlmy się!

Jak długo władze pozwolą grasować temu oszustowi? temu „prorokowi Bożomu“, który objeżdża ulice w rozklekotanym wozie w otoczeniu aktorek kinowych i czerwonych agitatorów? Czy policja czeka, aż jego wywrotowe nauki rozniecą szał w motłochu, aż wybuchnie pożar? Czy czeka, aż on i jemu podobni głosiciele rabunku i mordu doprowadzą do wybuchu klasowej nienawiści i klasowej zemsty? Wzywamy władze naszego miasta, aby wystąpiły z bezwzględną energją i tego nikczemnego szarlatana umieściły tam, gdzie jest jego miejsce — w kryminale.“

Dziennik położył rownież nacisk na inną sprawę, wiążącą się z tą historją. Po długich staraniach Izba handlowa w Western-City wraz z innemi burżuazyjnemi organizacjami zdołała uzyskać, że Western-City obrano jako miejscowość, gdzie tego roku miał się odbyć doroczny kongres „Brygady patryjotów“. Kongres miał się rozpocząć za trzy dni; delegaci zjeżdżali się już każdym pociągiem. Jakiego wyobrażenia nabiorą oni o porządku i spokoju w Western-City? Czy na to przelewali swą krew w strasznej wojnie, aby teraz bezbożny szarlatan, opętany szałem, w całym kraju mógł wywoływać zamieszki i rozruchy? Co zamyśla zrobić lokalny związek „Brygady patryjotów“, aby uratować honor miasta?

I „Times“ wołały:

„Jeżeli nasze dobroduszne władze nie chcą ingerować w tej sprawie, wymagającej szybkiej decyzji, to wśród nas znajdzie się jeszcze dosyć stuprocentowych Amerykanów, którzy potrafią stanąć w obronie publicznego porządku, ktorzy potrafią zabezpieczyć chrześcijańskiemu narodowi prawo modlenia się do swego Boga — i unicestwić dyktaturę osobników z zakładu obłąkanych.“

W ostatnich dniach interesowałem się tak bardzo Cieślą i jego przygodami, że zupełnie zapomniałem o „Brygadzie patryjotów“ i o jej kongresie. Należę do „Brygady“ i powinienem był zająć się przygotowaniami przedkongresowemi; zamiast tego, włóczyłem się z prorokiem, który — jak się zdało — z całą świadomością zmierzał do tego, by popaść w nieszczęście. No, tak... „Brygada“ niebawem rozgości się w mieście... i można sobie wyobrazić, co się będzie działo, gdy gromada tych dzikich burszów spotka na ulicy wózek Cieśli.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.

XLIII.

Wypiłem szybko filiżankę kawy, poczem wziąłem taksameter i pojechałem do Domu związków zawodowych. Spodziewałem się znaleźć tam Cieślę. Jeden z funkcjonarjuszy kierownictwa strajku kelnerów poinformował mnie, że go tu dotychczas nie było. Wyszedłem na ulicę i za chwilę ujrzałem biało odzianą postać, kroczącą pod ramię z czarno ubraną osobą. Za niemi szedł Everett, który dzisiaj wyglądał jeszcze okropniej. Cała jego twarz była pokryta purpurowemi i zielonemi plamami. W towarzystwie znajdował się także Korwski i jeszcze dwóch innych mężczyzn: Moneta, młody meksykański robotnik z fabryki cygar, nie mający obecnie pracy i Hamby. Tego człowieka widziałem wczoraj w Domu związkowym; opowiadano o nim, że jest pacyfistą i że podczas wojny cierpiał za swe przekonania; bito go prawie na śmierć i trzymano w więzieniu.

Bądź co bądź, inaczej wyobrażałem sobie pacyfistę: ten rozrosły, prawie gruby człowiek, nie wyglądał na takiego, który głosi idealizm.

Ale Cieśla odnosił się do niego taksamo, jak do każdego innego; widocznie nie wiedział, co to jest nieufność.

Doszliśmy do Broadway. Nasza mała grupka wzbudziła zaciekawienie; ten i ów zaczął iść za nami.

— Znowu zbierze się tłum — pomyślałem — i Cieśla znowu wygłosi mowę.

Nasunął mi się dylemat: czy dotrwać do końca, czy też tchórzliwie uciec, aby ratować dobrą opinję mojej rodziny?

Naraz dały się słyszeć tony muzyki; bębny i trąby rozgrzmiały głośno:

...a ty, mój skarbie, zostaniesz tu...

Cieśla, idący przedemną, stanął i począł cofać się przed tem, co się zbliżało, aż dosięgnął szyby wystawowej, której omal nie rozgniótł.

Ulicą maszerowała kompanja byłych żołnierzy... było ich do dwustu ludzi. Karabiny z nasadzonymi bagnetami błyszczały w słońcu. Na czele kroczyło dwoch tamburów, dwie chorągwie powiewały w powietrzu: chorągiew „Brygady“ i kraju motłochu. Dopiero teraz przypomniałem sobie, co niedawno wyczytałem w gazecie: miał przybyć komendant Brygady; była to bez wątpienia delegacja, która szła na dworzec, by go przywitać.

Maszerujący minęli nas i znikli w dali. Obserwowałem proroka. Patrzył przed siebie rozszerzonemi oczyma, oblicze jego zdradzało boleść.

— Boże, Ojcze mój! — szeptał.

Widziałem, że echo każdego kroku idących ciężkim, rytmicznym pochodem wprawia go w drżenie. A gdy nas minął tłum cały z dźwiękiem swym i wrzawą, zatrzymał się z twarzą, skurczoną cierpieniem.

— To Rzym, to Rzym — wymówił półgłosem.

— Nie! — odparłem — to kraj motłochu.

Ale on ciągnął dalej, jakby mnie nie słyszał:

— Rzym... wieczny Rzym, który nie umiera nigdy...

Obrócił ku mnie zastraszone oczy:

— Nawet orły...

Znowu nie rozumiałem, o co mu chodzi; za chwilę jednak pojąłem, że mówi o złotym orle, z rozczapierzonemi skrzydłami, który puszy się na wierzchołku naszej chorągwi.

— Mamy tylko jednego orła — odezwałem się niepewnie.

A on odpowiedział:

— Dusza jednego orła jest tem samem, co dusza dwóch orłów...

Wiedziałem, że Cieśla nie doszedłby nigdy do porozumienia z Brygadą i ta świadomość wzmocniła mnie w mem postanowieniu: nie można dopuścić do tego, aby zetknął się z tymi ludźmi. Narazie jednak chodziło o to, by go uwolnić od otaczającego tłumu, zaczął bowiem już mówić:

— Kłujące ostrza! Czy nie widzicie, jak się pogrążają we wnętrznościach ludzkich? Czy nie widzicie, jak po nich ścieka krew waszych braci?

Odbyłem szeptem krótką naradę z Everettem, którego uważałem za najtrzeźwiejszego z pomiędzy tych wszystkich entuzjastów:

— Musimy go stąd zabrać...

Everett położył łagodnie rękę na ramieniu proroka.